

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

dodatki »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPO-
DARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na
wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie
w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odno-
wieniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza
korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. —
Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allen-
stein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy
Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Niep. Pocz. NMP.
Jutro: Leokadyi P.
Pojutrze: P. M. Loret.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8	2	zach.	4	1.
Jutro „	8	4	„	4	0.
Pojutrze „	8	5	„	4	0.

Posłannictwo ojca rodziny.

My Polacy musimy zabrać się do wy-
trwałej a męskiej pracy, nie na polu bitwy,
ale w przygotowaniu pokoleń nowych, do
okonywania prądów nam wrogich.

Nie tylko kobiety wezwane są do zre-
sumienia swych powinności na dzisiaj. Bo
naprawdę, ojciec jest głową domu, a matka
jego sercem. Wzniesienie się lub upadanie
rodziny, zależy od mężczyzny jak i od ko-
biety.

W rzeczach dotyczących dobra ogółu,
nie wolno mieć jednostronnego zdania, nie
wolno nam też być pobłażliwymi na omija-
nie obowiązków względem rodzin, ze strony
mężczyzn, bo i oni są tu powołani do wiel-
kiej służby wobec społeczeństwa i oni mu-
szą święcie posłannictwu temu odpowiadać.

Tak, rodzina — to mały świat. I z
życia tych światków tworzy się życie naro-
du. Wszak to już powtarzano niezliczone
razy. Cóż jednak myślą ci nasi mężowie,
ojcowie, bracia, którzy życiem rodzinnem
gardzą, poniewierają... którzy od tego życia
stronią, wydzierają się, którzy dom uważają za
hotel do przespania się i przyodziania a na-
d to nie więżej w nim nie widzą, ani niczego
dobrego nie szukają? Wraca ojciec do domu,
gdzie już dzieci śpią. Rano ojciec wstaje, gdy
dzieci jeszcze śpią, lub śpi, gdy dzieci już
idą do szkoły. Przyjdzie ojciec do domu w
niecierpliwym stanie, srom i hańbę przynosi-
ąc ze sobą, a na to dzieci patrzą i — niestety
nie rozumieją już dobrze czemu tak jest i co to
oznacza.

Nie jeden ojciec jest w dom srogim tyra-
nem, nigdy słowa dobroci i miłości z ust je-
go nie wypłyną, nigdy dłoń jego pieczyoty
nie poda. Ileż to razy, łaskawi czytelnicy,
przy stole, przy dzieciach opowiada się niby
o facecye, ale treści takiej, od której dusza
czernieje!

I zaprawdę, przykłady straszną siłą wci-
skają się w młode życie dziatwy i dają plo-
ny na śmierć ducha, a nie na przyszłość cno-
ty. Czy wy, którzy jesteście ojcami zrozu-
mieliście Wasze posłannictwo jak należy?
Czy możecie położyć rękę na serce i rzec
ze spokojem sumienia, iż nigdy nie zawini-
liście wobec waszych powinności, ani nie
zaniedbaliście niczego w waszych wielkich
obowiązках? Czyż tyle naszej młodzieży
polskiej zepsutej nieraz, obojętnej na rzeczy
wielkie, nie staje przed wami i nie powiada,
że ich wady to wasza wina, ich zepsucie
— to wasz posiew?

Dziecię, chociażby matkę kochało jak
najtkliwiej, chociażby sercem i duszą z nią
było i żyło, zawsze na ojca patrzeć będzie z
większą uwagą i jego zdanie, jego czyny u-
ważać będzie jako nieomyłne. Na jego zda-
niu oprze się, jego radą da się powodować,
jego wiedzę i doświadczenie uważa za nie-
omyłne.

I zaprawdę, jak biedne i nieszczęśliwe
to dziecko, które musi patrzeć na ojca, żyją-
cego nieszlachetnie i jadem jego błędów
serce i umysł swój zatruchać.

Oto słów kilka o posłannictwie ojca
rodziny.

O zabezpieczeniu życia i jego korzyściach dla rolnika.

Ubezpieczenia życiowe są najlepszymi
kasami oszczędności dla każdego wieku i
dla każdego zawodu. Ubezpieczyć powin-
nien się przedewszystkiem każdy ojciec
rodziny we wysokości sumy, na jaką mu
jego wiek i jego zasoby pozwalają. Kto
się ubezpiecza, przymusza sam siebie do
oszczędności, bowiem wiedząc z góry, jaką
składkę rocznie, półrocznie lub kwartalnie
ma do opłacania, z zasobami swymi tak
się obliczy, że mu nigdy na zapłacenie
składki nie zabraknie. W obec tego, że
ubezpieczenie życiowe pod względem ma-
teryjalnym i idealnym do wiele dobra się
przyczynia, jest każdy moralnie zobowią-
ny do ubezpieczenia życia swego.

Narody na wysokiej kulturze stojące,
poznały dawno dobrodziejstwa ubezpiecze-
nia życiowego, i tak np. w Anglii każdy
najbiedniejszy robotnik jest ubezpie-
czony.

U nas idea ubezpieczenia życiowego
nie jest jeszcze tak zakorzenioną, jak być
powinna, a przedewszystkiem stroni od
niej zupełnie niesłusznie nasz rolnik; poni-
żej jednakowoż wykażę, że ubezpieczenie
życiowe rolnikowi wiele dobrodziejstwa
przyniesie może. Poznał to już rząd sam,
który kwestyą rolną w ostatnim czasie
żywo się zajmuje i przyszedł do przeko-
nania, że tylko ubezpieczeniem uchronić
może, dla tego też za jego staraniem we
wszystkich związkach niemieckich na rzecz
ubezpieczenia życiowego wielką propagan-
dę uprawiają.

Ubezpieczenie życiowe ma na celu u-
trzymanie majątku przv rodzinie, ponie-
waż właściciel sumą ubezpieczoną może
spłacić spadkobierców, nie obdłużając na
nowo majątku; widzimy z tego, że suma
ubezpieczenia chroni tem samem majątek
przed obdłużeniem. Każdemu rolnikowi
są znane ciężary, powstałe przy przejściu
gospodarstwa w ręce syna, przez wymó-
wione dożywocie na korzyść rodziców. Dla
uchronienia gospodarstwa przed wycugiem
powinien każdy gospodarz, zwłaszcza w
młodszych wiekach się ubezpieczyć.

Jeżeli się ubezpieczy np. na przeciąg
lat 25 lub 30 do 55 lub 60 roku życia, do-
stanie w wieku z góry oznaczonym sumę
ubezpieczoną wypłaconą i może, żyjąc z
kapitału ubezpieczonego, synowi swemu
bez ciężarów gospodarstwo oddać. Syn
zaś, nie mając już tak ciężkich zobowią-
zań wobec swych rodziców, już znowu na
korzyść swego dziecka ubezpieczyć się mo-
że i w ten sposób gospodarstwo przechod-
zące bez zbytnich ciężarów z rąk do rąk
tylko podnosić się będzie. Gospodarstwo
zbytnio obciążone, trudno podnieść, w
tym razie i ubezpieczenie życiowe nie nie
pomoże.

Ubezpieczyć swe życie powinien każ-
dy, kto ma jakikolwiek dług hipoteczny
dla spłacenia. Ubezpieczenie zawarte na
przeciąg lat 20 w ten sposób, że suma u-

bezpieczona jest płatną w wieku z góry
oznaczonym bez względu na to, czy ubez-
pieczony dożyje lub nie, i składki opłaca-
ją się przez lat 20, lub ustają z chwilą
śmierci ubezpieczonego, dając możność spła-
cenia każdego długu.

Ubezpieczając się, zapewniamy lepszą
przyszłość naszemu pokoleniu. Kto zatem
ubezpiecza się ze względu na dobro rodzi-
ny, spełnia wobec niej najświętszy swój
obowiązek, czuje się swobodnym i ubywa
mu troski, że po jego śmierci rodzina nie
będzie wystawioną na łaskę obcych, bowiem
suma ubezpieczona daje podporę do utrzy-
mania pozostałego majątku w rodzinie.
Weźmy n. p. gospodarza, który dla ulep-
szenia gospodarstwa wydrenował pola, spra-
wił kilka nowych maszyn i tem samem na
lat kilka znacznie się zadłużył. Wskutek
zaprowadzonych ulepszeń ma od roku do
roku znacznie większe dochody, opłaca stale
procenta, i przypuścmy, że już trzecią część
długu upłacił. W tem gospodarz, zdrowy
zupełnie, ulega wypadkowi, o który w go-
spodarstwie nie trudno i śmierć nieubłaga-
na zabiera żywiciela rodziny.

Pozostała wdowa będzie miała z wiel-
kimi trudnościami do walczenia i nieraz
wskutek zbytniego natręctwa wierzycieli
łatwo do ruiny majątkowej wraz z dziećmi
doprowadzoną być może. Obraz zupełnie
się zmienia, jeżeli zmarły pozostawił po so-
bie sumę ubezpieczoną. Wierzyciele wi-
dząc w sumie ubezpieczonej dobrą rękoj-
mię zaspokojenia swych pretensyi, będą
mniej natrętni przy regulacyi, wdowę omi-
ną koszta i nieprzyjemności, a majątek po-
zostanie bez długu w rodzinie.

O, jak musi się czuć swobodnym i za-
adowolonym, kto na wszelki wypadek przez
ubezpieczenie się byt swej rodzinie za-
pewnił.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Z parlamentu. Akt
otwarcia nie był tak uroczystym, jak do-
tychczasowe podczas rządów cesarza Wil-
helma, ponieważ cesarz, który dotąd nie
odzyskał zdrowia, nie był obecnym. Kilka
też tylko błyszczało uniformów. Posłowie
nie zbrali się licznie, było ich najwyżej
150; socjaliści, jak wiadomo, nie uczestniczą
w otwarciu parlamentu. Kanclerz hr. Bü-
low, zamiast o 12, dopiero pięć minut
przed wpół do 1 ukazał się w białej sali
zamku cesarskiego w asyście sekretarzy
stanu i ministrów. Mowy tronowej, którą
kanclerz odczyta, a która nie zawiera nic
nadzwyczajnego, wysłuchano w grobowem
mileniu. Powstał zaraz drugi z rzędu
najstarszy poseł 77-letni centrowiec Rin-
len i wznosił okrzyk na cesarza. Cały akt
otwarcia trwał zaledwie 10 minut. Na
pierwsze posiedzenie, zwołane na godzinę
2, przybyło 311 posłów, jak wykazało
imiennie wywołanie. Przy stole rady zwią-
zkowej zasiadł jedyny hr. Posadowsky. Ca-
łe też posiedzenie miało tylko charakter
informacyjny. Przewodniczył mu najstar-
szy członek izby, konserwatysta Winter-
feldt, urodzony 2 marca 1823 roku. Po

stwierdzono, że do izby nadesłano etat, projekt przedłużenia prowizoryum handlowego z Anglią, projekt zmiany skarbowości rzeszy i cały szereg drobnych projektów, zamknięto posiedzenie około 2. Następnie w piątek. Na porządku obrad wybór prezydium i sekretarzy.

— Na 5 miesięcy więzienia fortelnego skazał sąd wojskowy w Lipsku porucznika barona Carlwitza za niekrwawy pojedynek z asesorem baronem Friesenem.

— W sprawie rozwodowej księżnej Alicji Schönburg-Waldenburg, córki don Carlosa, odbył się w zeszły poniedziałek pierwszy termin w Dreźnie. Księżniczka w towarzystwie adwokata swego stanęła sama, księcia reprezentował tylko adwokat. Skargę swą o rozwód motywuje księżna Alicja maltretowaniem ze strony męża, który bił ją aż do pokaleczenia i bezprawnie wolność osobistą ograniczał, zamykając ją często. Pomędzy świadkami figuruje także brat księżnej.

— »Hece przeciw Jezuitom uważam za hańbę naszego stulecia«. Tak pisze nie czasem który z katolickich księży, — lecz pozasłużbowy superintendent Opitz w swej broszurze p. t. »Wyznanie mego dobrego sumienia«. — W tej samej książeczce, pisze autor dalej: Szanuję Kościół katolicki, jako matkę Kościołów i ubolewam nad rozłączeniem. Zwalczam omyłkę rozpowszechnioną w szerokich kołach, jakoby zbliżenie się do Kościoła katolickiego oznaczało cofanie się względem moralnym i duchowym. Z całą stanowczością oświadczam się przeciw związkowi ewangelickiemu. Z radością przyznaję się otwarcie, iż bliżsi mi są wierni katolicy, aniżeli nasi odszczepieńcy.

— O chorobie cesarza Wilhelma niepokojące rozgłaszają wieści gazety wiedeńskie, francuskie i angielskie. Według frankfurtskiej »Kleine Presse« widać na cesarzu wyraźne ślady choroby. Jest podobno przygnębiony. Jak donosi berliński korespondent do »Petersburger Ztg.«, powołała cesarzowa w tych dniach do zamku kilku muzyków oraz śpiewaków tumskich. Rozweselali oni cesarza. Ponieważ cesarz dotąd od czasu choroby nie przemawiał ani publicznie, ani nawet w ściślejszym kółku, przypuszczają, że głosu jeszcze nie odzyskał. Cesarz jest podobno niecierpliw, nie-

poddaje się ściśle radom lekarzy i to jest przyczyną, że go dotąd jeszcze nie wyleczono zupełnie. — Wedle gazet berlińskich stan zdrowia monarchy z dniem każdym się polepsza.

— **Ameryka.** Na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta uwzięli się idyoci i nie ma prawie tygodnia, żeby który z nich nie popełnił jakiego zamachu. W środę pochwycone znów takich dwóch zbrodniarzy w »białym domu«. Jeden miał zamiar zahypnotyzować prezydenta, drugi był niebezpieczniejszy, gdyż znalazł przy nim długi nóż rzeźnicki. Ale na tem nie koniec. Z domu dla obłąkanych w Minneapolis zbiegł w tych dniach jeden pacjent, który obiecał solemnie, zamordować prezydenta. Podwójno więc placówki koło pałacu, a pisma amerykańskie jako nadzwyczajność donoszą teraz o tych dniach w których nie popełniono na Roosevelta żadnego zamachu. Dotąd ze wszystkich panujących najwięcej car rosyjski obawiał się o swoje życie, obecnie niebezpieczne dziedzictwo objął po nim Roosevelt.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. Pelplin. W przeszłą niedzielę w świeżo przyzodowanej seminarnej kaplicy św. Barbary otrzymało 20 kleryków kursu praktycznego z rąk najprzew. ks. biskupa święcenie subdyakonatu, a 2 niższe święcenia. Ks. Leopold Pikarski został dnia 30go listopada przez ks. dziekana Kochanowskiego z Parchowa w urząd proboszcza w Stężycy wprowadzony.

— Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 7 grudnia 1903.

— Miasto nasze postąpiło a krok naprzód! Tutejsza władza policyjna chce, jak się zdać, tak u nas rozjowszczeniemu

przyda. Bo to widzisz — podparła znów brodę na jednej ręce, a w drugiej trzymając warząchew, wywijala nią ciągle — najprzód nie mam cię gdzie schować, chata maleńka i wali się już, boteż stara jest, starsza odemnie, a ja przecie dużo już lat żyję na świecie, może będzie ze sto.

Opuściła głowę, nasunęła na czoło rozwichrzony wilezy kołpak i patrząc z pod oka na Staszka, który stał niemy i jakby skamieniały, skrzeczała śmiejąc się przytem głośno:

— Zje cię, zje cię, jak mnie widzisz. Przyjdzie głodny i zmęczony, bo jak wczoraj świtanie poszedł do boru, tak go odtąd moje oko nie widziało i moje ucho nie słyszało.

— Hm — mrucała — Madej! zół z tego, żem ja jego matką? żem go na własnych rękach nosiła i pierśią własną karmiła! Nie usłucha on mnie, choćbym go zaklinała i prosiła. A na cóż! schowam cię, ale to po próżnicy. On jak wejdzie, to jeno nosem pociągnie zaraz ludzkie mięso poczuje. Każę napalić drew w wielkim piecu, co tam oto w kącie stoi, co go sam z kamieni zbudował bardzo mądrze, świtkę z ciebie zedrze i żywcem upieczę.

Staszko spojrzął na wskazany kąt i na wielkie swoje zdziwienie spostrzegł istnienie ogromnych rozmiarów z kamieni i gliny murowany piec. Jakkolwiek więc dotąd nie wierzył temu, co stara mówiła i zdawało mu się, że ona go tylko chce nastraszyć, gdy zobaczył jednak ten piec, którego czarny wielki otwór zdawał się tylko czekać, by pochłonąć jaką ofiarę, mrowie po nim przeszło. Teraz już nie wątpił, że to, co stara czarownica mówi o jakimś Madeju strasznym ludożercy, jest prawdą. Przerazony więc do najwyższego stopnia, składając ręce jak do modlitwy, biedny chłopczyzna zawołał:

pijaństwu tamę położyć, gdyż wysłała pod dniem 24 listopada do wszystkich właścicieli szynkowi nakaz, aby w sobotę zamykali swe lokale już o godzinie 9-tej. Policya uzasadnia rozporządzenie swe na tem, że w sobotę, jako w dzień wypłaty, robotniki mając więcej okazji, tracą nieraz wielką część swego zarobku w szynkowni i są tym sposobem przyczyną biedy w rodzinie. — Bardzo to pochwały godny krok za strony policyi. Oby uwieńczone zostało jak najlepszym skutkiem.

— Z izby karnej, 3 grudnia. Za pokalczenie skazani byli mularze Emil Stryjewski, Studte i Galenka przez sąd lawniczy w Ostrudzie pierwsi dwaj na 2 miesiące, ostatni na 3 tygodnie więzienia. Przeciw temu wyrokowi założyli apelacyą, którą izba karna odrzuciła. — Czeladnik ślusarski Adolf Goetz z Ostrudy skazany został za oszustwo w 4 wypadkach na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Przez sąd lawniczy w Olsztynku skazany został gospodarz Bernard Witt z Makrut pod Olsztynkiem za publiczną obrzę supernumerara regencyjnego Laobs na 14 dni więzienia i ogłoszenie wyroku. Na założoną apelacyą izba karna zniżyła mu karę na 10 dni więzienia i ogłoszenie wyroku.

— Na opróżnione miejsce nauczycielskie w Stękinach przeniesiony został nauczyciel p. Kamiński z Gronit.

— Złote wesele obchodzili we środę małżonkowie Gehrke. Od cesarza nadszedł w ten dzień zwykły medal pamiątkowy.

— W »Kaisergarten« usługuje jako keiner człowiek-olbrzym. Jest on 2,25 m. wysoki i waży 280 funtów.

— Zakpił sobie znowu grubo ze swych Czytelników tutejszy »Volksblatt«. Otóż opowiada im, że Gazeta zadziera w niego, gdyż mu zazdrości zapewne powodzenia, jakie sobie zdobył (słuchajcie) »w stósunkach jak najcieńszych«. A to ci kpiny! Wszyscy ludzie na polskiej Warmii wiedzą, że »Volksblatt« od samego początku ma się w Olsztynie, jak ów wilczek chowany, o którym powiedziano, że

Jegomość go pieścił, a jejomość pasła,
Nie szcędząc mleka ani masła.

Wszyscy germanizatorzy, świeccy i duchow-

— Matulu, mościewy złości, a schowajcież mnie gdzie!

— A gdzież ja cię schowam, Madej cię zaraz poczuje.

Ledwo wyrzekła te słowa, nagle do uszów jej widać doleciał ledwie dający się uchwycić odgłos, bo zerwała się na równe nogi i przysłuchując się przez jakiś czas pilnie, siadła znów na pniaku i rzekła:

— Madej idzie!

II.

Madej.

W czasie tej rozmowy, zapowiedziana przez starą burza zbliżała się szybkim krokiem. Słychać było, jak wichur się wzmagal i jak wyl po boru, głuszac sobą wszystkie inne odgłosy nocne, jak grzmoty z początku gdzieś w głębi niebios i zrzadka się tylko odzywające, teraz już nieustannie się rozlegały, jakby tysiące kutych wozów po niebie jechało. Deszcz nawet już padał, jeszcze rzadki ale kroplisty i szumiący po dachu, a raczej po stosie suchych liści i gałęzi, jakie tam leżały. Olbrzymie błyskawice, ogarniające sobą pół nieba oświecały na chwilę poszarpane, czarne chmury, gwałtownie przez wichur pędzone i puszczę, gnającą za każdym podmuchem szczyty swych drzew.

Wśród jednej z takich błyskawic, zdających się zapalać świat cały, rozświecających najciemniejsze kąty puszczy i całe wnętrza izdebki, ukazała się nagle we drzwiach olbrzymia postać. Na tem jasnym błyskawicznym tle, wyraźnie odbijały się szerokie niedźwiedzie barki olbrzymia, jego wielka głowa, nakryta zdartą ze łba jakiegoś zwierzęcia skórą i duża maczuga, jaką trzymał w ręku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż cię tu przyniosło? licha chyba jakie, żebym w złą godzinę nie wymówiła. Będzie nieszczęście, obaczysz. Tylko Madej wróci, a jego jeno patrzeć. Słyszałeś ty co, głupi chłopaku, o Madeju?

— Nie, nic nie słyszałem.

— Ej, a skądże ty jesteś, żeś o Madeju nie słyszał?

— O z daleka, z za tej wielkiej puszczy. Dwa dni już idę, żeby nie podploty i chleb owsiany, co mi matula dali, tobym z głodu strasznie ścieniał, bo w puszczy nic niema, jeno jagody i trochę miodu.

— A zwierzyny niema?

— Jest! ale to trzeba mieć oszczep i łuk, a ja nic nie mam.

— Boś głupi! I żeś ty nie o Madeju nie słyszał? Ano zobaczysz go zaraz, bo jeno patrzeć, jak on tu wpadnie i zaraz cię zabije.

— Zabije! — zawołał chłopak otwierając szeroko swe wielkie oczy.

— I zje!

— Zje! ej! — zaśmiał się chłopak — nie gadalibyście po próżnicy! albo to ludzi jedzą?

— A jedzą! Madej takich młodych, jak ty smyków, najbardziej lubi. Okrutnie jest lakomy na ludzkie mięso.

— Odwróciła się, sięgła chudą ręką po wielką drewnianą warząchew i poczęła nią w garnku mieszać, przy czem mówiła swym drżącym, skrzeczącym głosem:

— Choćbym cię schowała gdzie, bo mi żal twych młodych lat, to na nie się nie

wni na wyścigi popierają „Volksblatt“, a w ostatnim czasie dwóch duchownych, jeden z Brunsbergi, a drugi dziekan olsztyński dobili targu na dom dla „Volksblattu“. Siedzi sobie teraz „blatt“ z kamratem „Warmiakiem“ we własnej chałupie jak u Pana Boga za piecem i majaczy o „najtrudniejszych stosunkach“. A cóżby „Gazeta“ miała dopiero mówić o „trudnych stosunkach“, kiedy „hintermany“ Volksblatuowe już dawno zawyrokowały, że tu dla polskiego pisma miejsca nie ma. A i „Volksblatt“ dodaje, że pewnych „młodo-polskich“ pism nie można polecać. My też wiemy, że „Geselige“ jest lepszy dla naszego ludu, gdyż lud wie, że to nieprzyjaciel, podczas gdy „Volksblatt“ udaje przyjaciela, o jad sący i złość między ludem polskim.

* **Purda.** Zona posiadziela K. usiłowała odebrać sobie życie, przeżnąwszy sobie gardło. Mąż, który w tej chwili wszedł do izby, przeskoczył jednakże temu zamiarowi, jednakże pokaleczyła się ciężko. Co powodem do tego smutnego kroku, nie wiadomo.

* **Wartembork.** W świni należącej do p. Stephun znaleziono tak znaczną ilość trychin, że całą świnię musiano zniszczyć.

* **Muensterberg.** Szkołę ewangelicką w leśnictwie Mały Buchwald zniesiono, a dzieci chodzą teraz znowu do szkoły w Buchwaldzie.

* **Szczytno.** Z pozwoleniem wydziału obwodowego odbywać się będzie w Świętajnach co wtorek targ.

* **Jańsbork.** Na opróżnione miejsce burmistrza, zgłosiło się dotąd 97 kandydatów.

* **Działdowo.** Przy torze kolejowym Działdowo-Iłowo znaleziono 61-letnią kobietę z połamanymi rękoma i kilku innymi ranami. Szła ona zapewne po stronie toru kolejowego i odrzucona została przez nadchodzący pociąg, przyczem odniosła te uszkodzenia.

* **Ostruda.** Osmego b. m. przypada 50-letni jubileusz utworzenia tutejszej parafii katolickiej. Na cześć P. Maryi bez skazy poczętej, pobudował teraz w Bogu spoczywający ks. zrob. Keller z polecenia Biskupiego kościołek w dyasporze — w Ostródzie, — aby ratować, co nie było jeszcze zginęło. Gorliwy kapłan, mający do walczenia z różnymi trudnościami, odstąpił niestety od swego pierwotnego planu budowy większego kościoła, wykonawszy tylko połowę, a drugą połowę budować, pozostawił późniejszym generacyom.

Teraz ten czas nadszedł. Kościół tutejszym jest bowiem za mały dla parafii wynoszącej 2400 dusz, jestto raczej kaplica.

Ponieważ parafia i kaplica w tym roku swoją pięćdziesiątnicę obchodzą, ośmielam się niniejszym w imieniu mej ubogiej parafii zapukać do szlachetnych serc naszych współwyznawców, by hojnie ofiary dawać raczyli na budowę kościoła Ostródzkiego. Jeżeli gdzie bieda, to w dyasporze, a szczególnie na Mazurach. Dałoby się tu jeszcze wiele zrobić, pole pracy duże i obszerne, gdyby na to fundusze były. Ach proszę bardzo o uwzględnienie powyższej prośby; żebrać wogóle nie miło, a żebrać bez skutku podwójnie nie miło.

Uczcijmy hojnemi datkami dzieło ś. p. ks. prob. Kellera, założyciela „Pielgrzyma“, który w aktach tutejszych kościółkowi swemu poświęcił następujące prześliczne wiersze:

»Ktokolwiek ciekawie w odległej przyszłości, O tej świątyni początku się zapyta, Na zaspokojenie swej ciekawości, Niech tu jej całą historią odezycza:

Jezusowim całą budowlę oddali, Józefa świętego za majstram obrali, Marya Panienska gospodynią była, I o czeladzi wszystkiej skrzętnie radziła. Więc Jezus, Józef i Marya budowali, A myśmy, ich chwalać, chętnie rąk dodawali.

Ks. Szydlik, proboszcz.

* **Elbląg.** Aresztowano tu 15-letniego chłopaka, który się dopuszczał czynów niemoralnych z 7-letnią dziewczynką. Prawie nie do uwierzenia!

* **Złotów.** Zasłużoną karę otrzymał wyrodney syn, niejaki David z Tarnówka. Niegodziwiec ten, który jest zupełnie zepsu-

tym człowiekiem, katował starych rodziców i siostrę w sposób nieludzki za to, że chcieli mu oddać na własność gospodarstwa. Sąd skazał go teraz na rok i 3 miesiące więzienia.

* **Malbork.** Nagłą śmiercią zmarła tu 18-letnia córka mistrza kowalskiego Szumińskiego z Szenwizy. Dziewczyna zatrudniona była u krawcowej Metschies i skarzyła się na ból głowy. Gdy przybył lekarz, stwierdzić mógł już tylko śmierć dziewczyny na porażenie mózgu. Ciało odstawiono do rodziców.

* **Puck.** Zmarł tu organista ś. p. Jan Plath, który przez 20 lat tu urzędował, a poprzednio był przez 8 lat śpiewakiem tamskim w Pelplinie. Niebożczyk pochodził z Warmii, a cieszył się tu ogólnym szacunkiem.

* **Lipiny.** (Na Szlązku) W niedzielę wieczorem pokłócili się z sobą robotnicy Kurk i Bryk z mało znaczących powodów, poczem B. oddalił się do domu, a zabrawszy szewski nóż, zaczął się na Kurka i ugodził go nożem w brzuch tak nieszczęśliwie, że ciężko zraniony natychmiast upadł bezprzytomny na ziemię, a krótko potem zmarł z powodu nadmiernego upływu krwi. Mordercę aresztowano.

Na miesiąc

grudzień

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztaach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Prosimy o zjednywanie nam nowych czytelników na ten miesiąc, zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają, że nie mają czasu do czytania, lub pieniędzy na Gazetę.

Teraz czasu do czytania wiele, przytem wiele świąt, a 34 fen. miesięcznie nawet najuboższy sobie pozwolić może.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztaach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Gdańsk.** Hotel centralny przy ulicy Długiej nr. 47 kupił dotychczasowy dzierżawca p. Borach od p. Sukiego na 158 tysięcy marek. — Profesor Drygalski, który w tych dniach powrócił z wyprawy do bieguna południowego, przybędzie w czasie zimy także do Gdańska. — W pierwszym dniu rozpraw sądów przysięgłych skazano posługaczkę Mesing na 4 tygodnie więzienia; robotnika Starracha uwolniono. M. namówiła S. że odsiedziać karę za syna jej, którego sąd w Copotach skazał za kradzież na 10 dni więzienia. — W wtorek skazano posiadziela Eusa z Herzberau za podpalenie swej posiadłości na rok więzienia. — W środę zasądzono parobka Antoniego Ossę z Pucha za zbrodnię przeciw moralności na 9 miesięcy więzienia. — W czwartek zwolniono gospodynię Wittkowską oskarżoną o fałszywe bankructwo. — Czeladnika kowalskiego Porschińskiego z Gdańska skazano za czyny niemoralne na 6 miesięcy więzienia.

* **Łabiszyn.** W dziwny sposób stradał życie 26-letni czeladnik mularski Łosiniecki, który spadł z koła tak, iż stłukł sobie wprawioną szczękę górną, której część połknął. Ponieważ mu gardło natychmiast napuchło, nie mógł lekarz wydobyć tkwiącej w gardle szczęki, przeto odstawiono Łosinieckiego do lazaretu, gdzie go musiano operować. Operacja udała się wprawdzie, lecz Łosiniecki zmarł wkrótce potem wskutek okaleczeń, jakie odniósł przez połknięcie szczęki.

* **Poznań.** Zuchwałą kradzież obmyślili sobie dwaj złodzieje w składzie jubilerskim p. Rehfelda przy ulicy Wilhelmskiej. Przedwczora; wieczorem zakradli się obaj i ukryli w kamienicy. Gdy lokatorzy udali się na spoczynek nocny, goście za-

brali się do roboty. Z bramy kamienicy prowadzą do kantoru, tuż przy składzie będącego, drzwi, które zamykano na klucz, oprócz tego zabezpieczone są mocną żelazną sztabą z kłódką. Nadto mają one elektryczny przyrząd sygnałowy, idący do mieszkania stróża domowego i właściciela składu. Druty idące do mieszkania właściciela są urządzone po części wewnątrz, więc ich rzeźmieszkowie widzieć nie mogli, za to przecięli druty do mieszkania stróża. Potem otworzyli kłódkę, odsunęli sztabę i wyłamali dłu-tem zamek, oderwawszy przytem kawał futra od drzwi. Droga do kantoru i składu była wtedy wolna i obłowiliby się nieźle, gdyby nie elektryczny sygnał w sypialni p. Rehfelda, który go ze snu przebudził. Zerwał się szybko, a wrzuciwszy na siebie płaszcz i schwyciwszy kij, szedł po cichu na dół, jednakże poczuł go złodzieje i uciekli. Rehfeld gonił ich i schwycił jednego, gdy przez płot na grunt lazaretu miejskiego przeskakiwał i rozpoczęło się zacięte szamotanie, jednakże nadbiegł drugi, który w podwórze stał na czatach i odbił swego towarzysza, grożąc strzałami. Obaj uciekli potem na grunt miejski, a ztamtąd na ulicę Podgórną. Uciekając zostawili złodzieje dwa parasole, ładny pilśniowy kapelus, elegauckie mankiety i latarkę.

* **Koszęcin.** W tym tygodniu zamierzał się syn pewnego leśniczego zastrzelić i to w sposób dotąd niebywały. Młodzieniec ten zawiesił strzelbę nad łóżkiem u sufitu i przywiązał sznur do kurka, a leżąc, chciał przez pociągnięcie sznura być trafiony w pierś. Lecz sztuka mu się nie udała, bo przez silne pociągnięcie, flinta się na bok przerzuciła i tylko nieznacznie został śrótem pokaleczony. Na głos strzału nadbiegli rodzice i znaleźli go bezprzytomnego, zaledwo jednakże przyszedł do siebie na nowo żądał strzelby, mówiąc, że mu się życie spizkrzyło. — Zdaje się, że przydałaby się porcyra batów synalkowi, a możeby odzyskał ochotę do życia!

* **Na Górnym Szlązku** centrowcy chcą lud polski rozdzielić. Oto donoszą obecnie z Bytomia, że znany germanizator centrowy, ks. Stephan, utworzył nowy związek polsko-katolickich robotników na Górnym Szlązku, aby w ten sposób złamać wpływ związku, pozostającego od lat wielu pod kierownictwem „Katolika“. W ten sposób ks. Stephan chce rozdzielić robotników polskich. Liczy on na to, że przeciągnie na swoją stronę nieświadomych, zależnych od proboszczów germanizatorskich.

* **Berlin.** O wyborach w Bernau i zachowaniu się wyborców, piszą do „Reichsbote“: Wybory odbywały się w kościele, który dziwny przedstawiał widok. Tutaj protestował przeciw wyborom młody człowiek z ambony, trzymając — w ręku butelkę z wódką, czemu wyborcy przyklaskiwali, tam pijany dążył, potaczając się, ku ołtarzowi, zapalił świece, na nim, które znowu inny gasił. Przy ołtarzu zebrało się grono młodych ludzi, paląc cygara i popijając wódkę, a rozmowy ich powtórzyć nie można. Sześciu weszło na ambonę, a jeden z nich wyciąga ręce i udaje, że błogosławi, i egarem w ustach. Zwrócono uwagę panu komisarza wyborczego na wszystkie zgorszenia i na kilkakrotne prośby jego dowcipnisie ambonę opuściły. Ale po niedługiej chwili zjawił się tamże młody człowiek z zapaloną stajenną latarnią, dając znaki swym towarzyszom. Zrozumiawszy je, zgromadzili się wszyscy około towarzysza, który zszedł tymczasem z ambony i pod jego przewodnictwem, paląc cygara, krzyząc, i śpiewając, pociągnęli ku ołtarzowi, gdzie ustawili się szeregiem, aby oczekiwać na publikację rezultatu wyborów. I to wszystko działo się w kraju cywilizacji kultury i dobrych obyczajów, w pobliżu stolicy cesarstwa niemieckiego — w Bernau, położonem o 23 km. od Berlina.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Księgarni Katolickiej“ w Poznaniu, na który zwracamy uwagę szanownych Czytelników naszych.

Aby moje wielkie zapasy towarów uprzętnąć, sprzedaję od dziś
 paltoty męskie, ubrania męskie, płaszcze cesarskie i płaszcze Hohenzollern,
 Jopy od 5 marek począwszy.

kamgarny, szewioty, sukna,

materye na paltoty od 2,50 m. począwszy.

Materye na suknie,

czarne i kolorowe, czysta wełna, od 60 fen. za metr począwszy.

Barchany i materye na suknie domowe od 18 fen. za metr począwszy.

***** Szerokie i trwale wsypy i powłoki od 15 fen. za metr. *****

Oprócz tego sprzedawane będą po znacznie niższych cenach:

Płaszcze damskie, żakiety, kołnierze od 6 marek,
 futra damskie, kołnierze futrowe, kozuchowa podszewka,
 jako i męskie futra i kozuchy do podróży i chodzenia.

Juliusz Lewin

przy rynku (obok kościoła ewangelickiego).

3 do 4

gimnazystów

znajdzie od zaraz lub później dobrą pensyą. Gdzie? powie ekspedycyja „Gazety Olsztyńskiej.“

Moją

posiadłość

składającą się z 27 mórg roli w tem budynek murowany, szopa podmurowana i stodoła torf i łąki chce sprzedać. Termin sprzedaży naznaczyłem na **czwartek, 10go bm.** przed poł. o 10 w Mokinach

Fr. Mazuch
w Mokinach.

Ucznia

do składu towarów kolonialnych i materialnych, z dobrymi wiadomościami szkólnemi, syna porządných rodziców przyjmie natychmiast

A. Bilitewski,
Olsztyn.

Najlepszy

OLEJ

do jada za litr po 60 fen poleca

Paweł Hirschberg.
dawniej F. Rogalla.

Kantyczki

krakowskie w pięknej oprawie poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Cena 1 m. 50 fen.

Suka

dobrze wyuczona dla pasterza jest na sprzedaż

Józef Dreier

w Vorstandzie p. Starym Olsztynie.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

*** Na nadchodzące Święta ***

polecam:

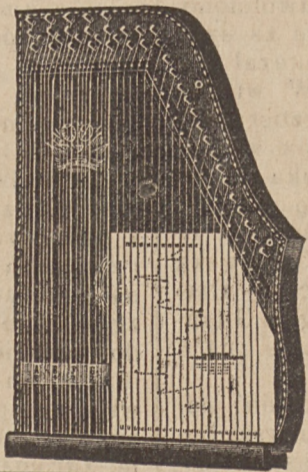
Najlepszy wyciąg mąki cesarskiej,
 Najlepszą mąkę pszenną 00.

Proszek do pieczenia,
 jako i zawsze świeże

prasowane młodzie

znanej dobroci po jak najniższych cenach dziennych.

F. Krenz.



Radość i dobry humor!

wprowadza do każdej rodziny Menzenhauera **cytra gitarowa.** Ponieważ płyty z nutami podkłada się pod struny, przeto każdy bez uczyby grać na niej potrafi. Przeszło 3/4 miliona w użyciu. Tylko prawdziwa z nazwiskiem „Menzenhauer“
 Cena z przesyłką w dom 20 m.

Olsztyński dom wysyłkowy
 na odpłatę

A. Kundt,

Olsztyn.

Wełna z połyskiem!

Sprzedaję od **dziś** począwszy moją wełnę z połyskiem, imitacja wełny posamentowej, we wszelkich kolorach

paczkę po 1,35 mrk.

Dalej polecam moje uznane za najlepsze wełny do tkania we wszelkich kolorach.

L. Hirschfeld.

Mogą się u mnie zgłosić **panienki** do wykształcenia w krawieczyźnie. Także do pomocy przyjmę krawczki.

Powalka, modystka.
 w ulicy Strzeleckiej (Jägerstr.) nr. 9, II schody.

Moja

Olejnica

Jest od dzisiaj codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
 młyn w Wartemborku.

Rzadko tania oferta!

Znakomite czerwone wina do groku hiszpańskie wina „Aragon“ liter 80 fen., przy 5 litrach 75 fen., włoskie wina „Milazo“ liter po 85 fen., przy 5 litrach 80 fen., włoskie wina „Perla Italia“ liter 1,15 m., przy 5 litrach 1,10 m. Wszelkie wina odpowiadają przepisom prawa o winie.

P. Hirschberg
 handel win.

Włose końskie

kupuje i płaci najwyższe ceny

M. Loewy, szrotkarz.

Ulica Krzywa (Krummstr. 17).

Skład rzeczy

●● Frankensteina ●●
 znajduje się od 1-go października

15ulica Prosta 15

dla nowych rzeczy na dole w składzie, dla noszonych rzeczy na pierwszym piętrze.